Nr. 187. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.
Przedpłata w miejscu:
rocznie . . 10 złr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 90 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 13 złr. 60 c.
ćwierćrocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „
„TYGODNIK LWOWSKI“ illustrowany jako dodatek rocznie 6 złr. kwartalnie 1 złr. 50 c.

DZIENNIK LWOWSKI

Redakcja w rynku Nr. 175. w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.) —
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Piątek dnia 15. Listopada. — Leopolda Wyzn. (rzym.) — Akepsyma i Jos (grec.)

Depesze telegraficzne.

Mnichów, 13. listop. Artykuł wstępny w „Südd Pr.“ rozbierający artykuł pruskiej „Nordd. Allg. Ztg.“ względem uregulowania stosunku państw południowych do związku północnego, powiada, że przez przyjęcie państw południowo-niemieckich do związku północnego stałby się tenże faktycznie związkiem niemieckim. Rewizja konstytucji związku północnego byłaby warunkiem wstąpienia doń wszystkich państw południowych.

Kolonia, 13. listop. Z Berlina donoszą: Włochy i niektóre państwa drugiego rzędu skłaniają się jak słychać — do projektu konferencji; wiadomość o tymczasowem przyzwoleniu nuncjusza papieskiego zdaje się być prawdziwą, ale stanowcze przyzwolenie Papieża i stawiane z jego strony warunki nie są jeszcze pewne. — Z Paryża donoszą: W politycznych kołach Londynu jest nieufność ku Francji silniejszą niż kiedykolwiek.

Florencja, 13. listop. „Gazeta urzędowa“ pisze: Dzienniki rzymskie ogłaszają bullę papieską, która znosi apostolską legację w Sycylji. Rząd niepotrzebuje stwierdzać dokonanego tym środkiem nadużycia, które zmierza do tego, by pozbawić koronę jednej z jej nienaruszalnych prerogatyw. Poprzestaje on na oświadczeniu że wydane zostały potrzebne rozporządzenia, ażeby każdy, ktokolwiek chciałby wykonać tę bullę, oddany został trybunałom.

Konstantynopol, 13. listop. Zapewniają, że Porta zamierza zaciągnąć u towarzystwa „Societé generale“ pożyczkę w sumie dwóch miljonów.

Wiadomości polityczne.

Na przedwczorajszem posiedzeniu izby deputowanych rady państwa toczyły się dalsze rozprawy jeneralne nad ustawą o delegacyach. Całego sprawozdania o tych rozprawach nieprzyniosły jeszcze wczorajsze dzienniki wiedeńskie, tylko dwa głosy, Szabla, który mówił za odroczeniem uchwały, i Bergera, który przemawiał przeciw wnioskowi wydziału. Spodziewano się, że na tem posiedzeniu zabierze głos kanclerz państwa. Co do sposobu wyboru delegacyi, który jest przedmiotem sporu, oczekują powszechnie przyjęcia wniosku rządowego potrzebną dla zmian konstytucyjnych większością dwóch trzecich części głosów. Pan Beust — jak piszą teraz z Wiednia — miał na konferencyi deputowanych motywować konieczność przyjęcia projektu rządowego nie obawą wystąpienia Polaków z rady państwa, lecz przyrzeczeniem zrobionem im z góry ze strony rządu, które jedynie skłoniło ich do obesłania rady państwa. Jeźli tak było w istocie, to trzeba przyznać, że cena kupna była bardzo skromna.

Jedna z „Korrespondencyi“ wiedeńskich zapewnia, że ministerstwo wyznań i nauk poczyniło już potrzebne przygotowania, ażeby przeprowadzić jak najspieszniej w niektórych krajach reformy w najważniejszej kwestyi oświaty ludu, t. j. w sprawie kształcenia nauczycieli i nauczycielek. Ma być utworzoną znaczna liczba nowych seminaryów nauczycielskich, między innemi we Lwowie, Krakowie, Jarosławiu, Przemyślu, Tarnowie i Czerniowcach, które mają wejść w życie z początkiem roku szkolnego 1868/9. Co do wewnętrznych reform słychać, że na przyszłość uzdolnienie nauczycielskie niebędzie przyznawane na całe życie, lecz tylko na pewną liczbę lat, co będzie moralnym przymusem dla nauczycieli do ciągłego kształcenia się w swoim zawodzie.

Sekcye węgierskiej izby deputowanych ukończyły już obrady nad kwestyą kwot na wspólne potrzeby państwa. Referenci wszystkich dziewięciu sekcyi zebrali się we wtorek na ostateczną naradę w centralnym komitecie, a temi dniami przyjdzie już ta sprawa na porządek dzienny w pełnej izbie.

Z Wiednia donoszą, że między węgierskiem ministerstwem obrony krajowej a ministrem wojny w Wiedniu toczą się teraz ważne układy. Węgry mają domagać się ażeby najprzód rezerwy urządzone zostały podług systemu narodowego, a później w miarę okoliczności i czasu, ażeby także wojsko liniowe stało się narodowem. Trudno jednak przypuszczać, ażeby w Wiedniu przystano na coś podobnego. W tej chwili rozchodzi się o stawianie rekruta na rok 1868; pan John żąda 47.000, a ministerstwo węgierskie chce dać tylko 20.000 ludzi, resztę zaś uzupełnić batalionami honwedów. Już to nie nowina, że Węgrzy umieją chodzić około swojej sprawy, ale dla innych idzie w las ta nauka.

Przedwczorajsza poranna „N. fr. Presse“ została skonfiskowana, ale sama niewie jeszcze za co.

Z Warszawy piszą: Znowu mówią o przejeździe hr. Tołstoj, ministra oświecenia publicznego; podług pogłosek, krążących w sferach zwykle dobrze poinformowanych, przyjazd tego ministra nie nastąpi przed przyjazdem cara Aleksandra, który ma tu zjechać dla odprowadzenia swej małżonki do Petersburga. Jenerał Todleben udał się do twierdzy Brześć Litewski. „St. Pet. Wied.“ nie uważają za rzecz niemożliwą stworzenie nowej Polski niewrogiej Rosji. Za to „Gołos“ uważa organ uniwersytetu petersburgskiego za zdradzający interesa Moskwy. „Gaz. Bierz.“ zaprzecza nietylko pogłosce o zamknięciu uniwersytetu dorpackiego i manifestacjom antimoskiewskim w Rydze i Dorpacie, ale dodaje od siebie, że ludność nadbałtyckich prowincji z zapałem się oddaje nauce języka moskiewskiego. (Wiemy jakiego to rodzaju jest ów zapał; p. r.)

Wiadomości o wypadku w Częstochowie, rozgłaszane po niemieckich dziennikach, są pozbawione wszelkiej prawdy. Dwaj przybyli z Warszawy urzędnicy znajdowali się rzeczywiście w klasztorze, lecz żaden z nich nie służy ani w komisji spraw wewnętrznych, ani w komitecie urządzającym. Urzędnicy ci przybyli w celu obejrzenia klasztoru jako ciekawi. Prawdą jest tylko, że władze moskiewskie otrzymały denuncjację o zbieraniu pieniędzy w klasztorze częstochowskim. Gdy w skutek tego śledztwo zjechało na miejsce, znaleziono w pewnej celi 6 tysięcy rubli w brzęczącej monecie. Ta suma miała być nie wpisaną do żadnej księgi i dla tego rząd moskiewski przyłączył ją do tak zwanych sum poduchownych, czyli ją skonfiskował. Co do księdza Potockiego to prawdą jest, iż wyjechał za granicę. Starał się on przedtem o paszport, lecz gdy mu go udzielić nie chciano, postanowił kraj opuścić. Udał więc chorego. Na pytanie komisji śledczej odpowiedziano, że ksiądz chory, a gdy wysadzono drzwi, spostrzeżono, że nikogo nie ma w celi.

Przybyło w tych dniach do miasta naszego 350 wygnańców z Sybiru. Są to po większej części poddani austrjaccy, którzy mają być kosztem rządu austrjackiego odstawieni do granicy.

Sejm monarchii pruskiej zwołanym został do Berlina na dzień 15 bm. Członkowie koła poselskiego polskiego — aczkolwiek numerycznie zmniejszonego w skutek niepomyślnego wypadku ostatnich wyborów — postanowili zjechać się w komplecie na dzień otwarcia posiedzeń sejmowych, aby przez czynny w następnych obradach parlamentarnych udział zastąpić ubytek reprezentantów interesów polskich w izbie pruskiej. Ze względu na doniosłość mających być do izby wniesionych projektów do praw — pomiędzy którémi wymieniają powszechnie zmianę regulaminu wyborczego i okręgów wyborczych, oraz nową ordynacyę gminną i powiatową, publiczność polska z zadowolnieniem poweźmie wiadomość o powyższem postanowieniu członków koła poselskiego polskiego, którzy przez to dali uznania godny przykład sumienności i gorliwości w pełnieniu publicznych obowiązków.

Zaproszenia na konferencję w sprawie rzymskiej zostały już, jak zapewniają korespondencje z Paryża — rozesłane do wszystkich mocarstw, które podpisały traktat wiedeński, a oprócz tego do Belgii. Powodem milczenia dzienników półurzędowych było to, że się obawiały, ażeby niepotrzebowały później donosić o nieudaniu się układów; dla tego też „La France“ nadmieniła tylko nawiasowo, że do niektórych rządów miały już odejść zapraszające listy i że rozmowy pana Moustier z reprezentantami większej części mocarstw dozwalają się spodziewać pomyślnej odpowiedzi. Także Etendard“ powiada, że dnia 11. zostały już rozesłane zaproszenia do wszystkich rządów, z wyjątkiem Turcji i Grecji; a przedwczorajsza „Debatte“ dowiaduje się, że do Wiednia miało już istotnie nadejść zaproszenie. Co do Prus utrzymuje „Indep.“ że zgadzają się one w zasadzie na konferencję, ale pod warunkiem ażeby papież brał w niej udział i[illegible]

zał się przyjąć jej rezultat, a oraz ażeby Francuzi opuścili państwo papieskie.

Telegraf przyniósł wczoraj z Paryża wiadomość o odkryciu jakiegoś tajnego spisku, którego charakter nie jest jeszcze wiadomy. Miano aresztować kilka osób, między temi profesora medycyny Nigueta i adwokata Acollasa.

Od kilku dni oczekują w Paryżu z wielką niecierpliwością jakiejś broszury, która wyjść ma u pana Dentu, i dzienniki kłócą się już teraz o chrzestne imię tego nienarodzonego jeszcze dziecięcia. Jedne mówią, że nie będzie ona miała żadnego charakteru urzędowego; inne utrzymują przeciwnie, że będzie to półurzędowy komentarz odnoszących się do zewnętrznej polityki ustępów mowy tronowej, że korektę przeglądają w Tuilerjach itd. Także co do redaktora broszury dzielą się zdania; jedni wymieniają szefa gabinetu cesarza pana Conti, drudzy senatora Boinvilliers, a inni nakoniec jakiego neofitę nieznanego dotąd w świecie politycznym.

Z Florencji nadeszła już dosłowna treść noty jenerała Menabrey do posła włoskiego w Paryżu. Jest to dość niewyraźne żądanie do Francji, ażeby położyła teraz koniec interwencji w państwie kościelnem odwołaniem wojsk swoich. Włochy zrobiły już swoją powinność — niechże teraz Francja dotrzyma przyrzeczenie z 25. października i cofnie się, kiedy niema już ochotników w państwie kościelnem. Ale Francja jakoś niebardzo skora do tego. Jenerał Lamarmora bawi ciągle jeszcze w Paryżu, a rząd francuzki, jak donosi „La Presse“, oświadczył mu, że wojska jego ustąpią dopiero wtedy z Rzymu, aż Włochy dadzą rękojmię zupełnego bezpieczeństwa i parlament włoski odwoła swoje wotum, przeznaczające Rzym na stolicę państwa. Tego jednak nie uczynią nigdy Włochy.

Od granicy rzymskiej donoszą, że emigracja rzymska przybiera coraz większe rozmiary. Powiaty pograniczne są przepełnione rodzinami, które skompromitowane w ostatnich ruchach uciekają przed prześladowaniem władz papiezkich. Jenerał Lombardyni powrócił znów na stanowisko, które zajmował przed przekroczeniem granicy. Ochotnicy doznają ze strony wojska włoskiego jak najlepszego przyjęcia, a teraz dał im nawet i sam rząd dowód swojej sympatji, przeznaczając sumę 50.000 franków na utrzymanie wdów i sierót po poległych ochotnikach.

Wojska papiezkie odwiedziły już wszystkie główniejsze miasta papiezkie i aresztują tam wiele osób. Na życie jenerała Polhesa, który dowodził pod Mentaną, dokonany został w Rzymie zamach, ale podobno bezskutecznie.

Car moskiewski przyjmował 11. b. m. deputację prowincyj nadbałtyckich, i oświadczył jej: że obawa tych prowincji jest bezzasadna, że ponowienie znanego ukazu z roku 1850 (co do języka rosyjskiego w szkole i urzędzie) nastąpiło bez jego wiedzy (czy to rzecz słychana!); że wprawdzie rozumie się samo przez się, iż na dokumenta od władz państwa pisane w języku rosyjskim, muszą władze w prowincjach nadbałtyckich odpowiadać również po rosyjsku, ale że zresztą ich religia i język nie będą naruszone. Wypadało jednak dodać: „chyba, że stanie się to znowu bez mojej wiedzy“. Nie jest że to istna komedja, wprawdzie nie boska, ale za to carska!

Prowizoryczny rząd w Krecie ogłosił znowu dwa długie dokumenta, jeden do wielkiego wezyra Ali Baszy z dnia 27go września, drugi do wicekonzulów w Heraklionie. Obadwa odrzucają wszelką transakcję z Portę i objawiają silne postanowienie ludu kreteńskiego: raczej zginąć niż się poddać. Pierwszy z tych dokumentów kończy się wcale dobitnym wykrzyknikiem: „Połączenie z Grecją, albo śmierć!“

Seminarja nauczycielskie.

Kilkakrotnie już była w sejmie naszym poruszona sprawa seminarjów nauczycielskich, gdyż każdy pojmował, iż wszelkie reformy na polu szkół ludowych nie odniesą najmniejszych skutków, jak skoro w nich nie będą udzielać nauki, ludzie zdolni i fachowo do tego usposobieni. Do dziś bowiem częstokroć miejsca ich zajmują wysłużeni podoficerowie, odpędzeni pisarze gminni, emerytowani lokaje kanoników i dziekanów i tym podobne indywidua!

Potrzeba seminarjów tak się okazała konieczną, że nawet wydziałowi krajowemu jeden z poprzednich sejmów przekazał wyrobienie projektu o podobnych zakładach, z którego jednak obowiązku, jak i z wielu innych wydział dotąd niewywiązał się.

Owoż teraz ministerstwo oświecenia podjęło plan reformy wykształcenia nauczycieli szkół ludowych, co jednak nie napawa nas wielką nadzieją, gdyż tym sposobem tak ważny zakres wychowania publicznego wyrwie się z rąk krajowych i przejdzie pod zarząd władz centralnych, od których nie rokujemy sobie pod tym względem nic dobrego dla kraju naszego. Sejm nasz powinien odpowiedni zastrzedz sobie wpływ na zakłady te, które uważać należy za źródło oświaty dla ludu. Jakiego rodzaju bowiem wykształcenie otrzyma nauczyciel, takie też tylko na powrót udzielać jest w stanie dzieciom.

Dotąd istnieje w kraju naszym 6 podobnych zakładów czyli preparand; mianowicie we Lwowie dwa, w Krakowie, Przemyślu, Jarosławiu i Tarnowie po jednemu. Urządzenie jednak tych zakładów, siły nauczycielskie i cały system kursów jest tak niewystarczający, że upośledzenie szkółek naszych istotnie we wielkiej części zależy jedynie od złego urządzenia szkół nauczycielskich.

Wedle planu ministerjalnego ma odtąd być w każdym takim zakładzie osobny dyrektor, któremu oddaną będzie piecza nad praktycznem wykształceniem przyszłych nauczycieli, a dalej ma być urządzona dla kandydatów szkółka do ćwiczenia, w której kandydaci będą wykładać i udzielać nauki i t. d. Zmiany te w kursach pedagogicznych mają wejść w życie w roku 1868.

Uznając ważność i konieczność udoskonalenia dotychczasowych kursów pedagogicznych i zmianę tychże na seminarja nauczycielskie, jakie od dawna z największym pożytkiem istnieją w Niemczech — uważamy jednak za nieodzowną okoliczność, aby nie rząd

---

Bitwa pod Mentana.

(Dokończenie.)

Ranek świtał, głuche milczenie panowało, zdziwienie nasze wzmagało się z każdą chwilą. Chociaż odcięci od naszych, wiedzieliśmy jednak, że bitwa przegrana.

Po godzinie szóstej ujrzeliśmy postępujące ku nam francuzkie wojsko. Nie należało tracić czasu — majorowie Burlando, Vecchi, Maggiolo, Sgarellino, kapitanowie Erba i Torre Tarelli złożyli radę wojenną, a gdy się przekonano, że idzie przeciw nam rzeczywiście 59 pułk francuzkiej piechoty liniowej, i że nam odwrót przecięto, wtedy uchwalono układać się z nieprzyjacielem o honorową kapitulację. Wysłano kapitana Cavo z deklaracją tej treści, że ustępując przemocy armii francuzkiej jesteśmy gotowi złożyć broń, i żądamy, aby nam wolno było udać się swobodnie za granicę włoską; oficerowie mają zatrzymać swoje uzbrojenie.

Nasz wysłannik powracał właśnie, gdy adjutant jenerała Polhés — wbrew wszelkim prawom wojennym — ruszył z jednym batalionem 59. pułku, zajął barykadę a ochotników naszych, których zastał na drodze, kazał przeprowadzić do nieprzyjacielskiego obozu. Na ostre wyrzuty z naszej strony z powodu tak niegodnego postępowania. nic nie odpowiadał.

Oburzeni tem żołnierze nasi dali jeszcze kilka strzałów; wreszcie nastąpił zupełny rozejm, ogłoszono warunki kapitulacji honorowej, ochotnikom zajmującym zamek pozwolono odejść i dano im jako straż kompanię Francuzów, aby ich zasłonić od napaści brutalnej zaciekłych zuawów papiezkich, któremi nawet Francuzi pogardzają.

Broń naszą rozbijali Francuzi w kawałki; mała strata w porównaniu do karabinów Chassepot, które dają 8 — 10 strzałów na minutę, a przy dobrem użyciu nawet 12—15 wystrzałów.

Do pierwszego oficera, którego ujrzałem, zwróciłem się z prośbą o pomoc i opiekę dla naszych rannych i muszę przyznać, że znalazłem uprzedzającą grzeczność i troskliwość uprzejmą, przyrzeczono nam wszelkie usługi. Prawdą jest niestety, że obowiązki stanu zmuszają francuzkich oficerów i żołnierzy do czynów, które potępiają w głębi serca.

Już to drugi raz w życiu mojem stałem wobec zwycięzkich Francuzów: w r. 1849 w Rzymie i teraz. Wtedy walczyliśmy z jednym tylko wrogiem, dziś trzech się sprzysięgło na naszą zgubę. Lecz tak wówczas jak i obecnie większa część oficerów okazywała nam uprzejmość i udzielała pomocy.

Jeden z oficerów udał się ku Monterotondo dla wyszukania naszego furgonu ambulansowego, ja zaś prosiłem pułkownika francuzkiego, aby mi dozwolił postarać się o środki transportu rannych —odmówiono mi, gdyż rannych ogłoszono za jeńców wojennych; wziętych po za Mentaną odesłano już równo ze świtem do Rzymu. Szczęściem jeszcze było dla rannych, że odległość od Rzymu niebyła zbyt wielką, a powózki dosyć wygodne i w wystarczającej ilości, więc też przewieziono ich szybko, podczas gdy my zdążaliśmy powoli do Passo Corese, a ztamtąd żelazną koleją do Terni, gdzie szpitale są nędzne i przepełnione. Oczekiwałem oficera z Monterotondo tymczasem opowiadano mi, że wojsko papiezkie wraz z Francuzami wynosiło 15000. że nadeszło jeszcze 15 dział, ponieważ dano rozkaz atakować wieczorem Monterotondo całą siłą, aby całą sprawę zakończyć i zapobiedz dalszemu rozlewowi krwi; Francuzi namawiali mnie, abym także moim wpływem przyczynił się do przerwania dalszego boju.

Oficer z Monterotondo powrócił; dotarł on aż do klasztoru N. P. Maryi — naszych już nie było, z wyjątkiem rannych z bitwy wczorajszej, — Francuzi opanowali to wyborne stanowisko. Odetchnąłem spokojniej. Nasi z Garibaldim cofnęli się, niedozwolili wrogom otoczyć się, zwyciężyć i zniszczyć.

Z jakiemże szyderstwem występował jenerał francuzki dowodzący korpusem operacyjnym!

jedynie miał dozór nad nimi, lecz aby sejm i przyszła rada szkolna energicznie i nawet z połączeniem ofiar materjalnych — jeśli się okaże potrzeba tego — zastrzegła dla kraju odpowiedni wpływ, gdyż inaczej korzyści tych zakładów o wiele zmniejszyłyby się dla nas.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* *Sambor 12. listopada 1867.*

(*A. M*) Piszą wasi mecenasi piórowi nadpełtwiańskiej stolicy „pogadanki tygodniowe“ to i mnie parafianinowi zachciało się jeśli już nie pogadankę tygodniową, to choć miesięczną napisać z stolicy powiatu samborskiego.

Wprawdzie zadanie za trudne, bądź dla braku materji, bądź ze względu na to, jak się odważyć iść w zawody z gładkiemi i w prawnemi pióry lwowianba! co gorsza może się jeszcze narazić i na wyśmianie — lecz i w tym ostatnim razie cel niechybiony, gdyż przecież zadaniem Wgo. Pszonki, jest wywołanie uśmiechu na piękne i niepiękne usteczka czytelniczek

Od czegoż tu zacząć?.... Przyznacie sami że pierwszą i główną rolę odgrywają teraz w stolicach powiatowych, rady powiatowe, ich JW. Marszałkowie i tychże zastępcy, — od nich więc zaczynać należy, czyniąc to ustępstwo pierwszeństwa już choćby tylko dla tego, by się na ich niełaskę zaraz na początku nie narazić.

Otóż i Sambor, ów starożytny gród królowej Bony, doczekał się już przecież Marszałka powiatowego, — a wybór ten musi każdy bezstronny nazwać szczęśliwym, słowem wypadło wszystko pomyślnie, do czego i trafność wyboru p. zastępcy nawet co się tyczy powierzchowności z panem. Marszałkiem — doliczyć należy. Trafność wyboru tego wywołała uniesienie tego stopnia, że nasi okoliczni posiadacze ziemscy posunęli się w niem do najjaskrawszej demokracji, niewahając się po wyborze rękę chłopków i szlachty zagonowej, przy wonnej polskiej kiełbasie i kieliszku węgrzyna w garkuchni mieszczańskiej ucisnąć,..... a za który to objaw braterstwa i równości, pan Jendrzej do dziś dnia najczulej ich błogosławi.

Ale dosyć o tem; — a może i za wiele?... Przewiduję bowiem już naprzód, jak nie jeden z czytających skrzywiwszy się jak gdyby po piekącym chrzanie lub zepsutej musztardzie, zawoła „To nie poprawny człowiek! — przysparza sobie swą pisaniną nieprzyjaciół! — ect. ect.

Wolę więc zacząć od tego, co nietylko mnie ale wszystkim Samborzanom daje się od kilku dni we znaki, t. j. od zimna.

Ostatnia trzydniówka śniegowa połączona z przejmującym wichrem, przykuła wszystkich w domu do pieca, z tą tylko różnicą jednak, że jednych do ogrzanego a drugich do zimnego.

Lud okoliczny tłumaczy sobie tak szybkie nastanie zimna gromadzeniem się u naszej granicy mnóstwa naszych braci Sławianów.

Nie będę was dłużej nudził wiadomościami, które i nad Pełtwią nie są obce, przystąpię raczej do pocieszniejszego doniesienia, iż powstała tu myśl urządzenia odczytów popularnych na cel dobroczynny.

Jeden z godnych radnych interweniuje w tej pożądanej sprawie, czy jednak przyjdą do skutku i czy tylko samym nauczycielom czy też i osobom z po za ich grona będzie udział w nich otwarty, niemogę jeszcze w tej chwili upewnić.

Na dziś jako na pierwszy raz, dosyć, a jeżeli mnie już nie chwalicie, to przynajmniej nie wyśmiejecie, może mi znów kiedy przyjdzie chęć do pogadanki.

* W Moskwie odbył się niedawno sąd przysięgłych na urzędnika tamtejszej głównej kasy, nazwiskiem Aleksandriewa, który z zamkniętego bióra pierwszego buchhaltera wykradł 93.200 rubli w listach zastawnych. Sumę tę dał on do schowania woźnemu i właścicielowi domu, w którym mieszkał woźny. Przy rozprawie oskarzony pierwotnie składał winę swą na woźnego, który go niby namawiać miał do popełnienia zbrodni; później zaś chciał się ratować innem kłamstwem udając, jakoby niewiedział czy skradziona teka zawierała pieniądze. Sąd skazał Aleksandriewa i woźnego na wieczne wygnanie na Sybir, właściciela domu skazano na 1 rok i 8 miesięcy robót ciężkich.

* Pan Leśniewicz urządza w niedzielę wycieczkę konną do Janowa i napowrót; miłośnicy jazdy konnej mogą się względem udziału w tej wycieczce zgłosić w tutejszej ujeżdżalni koło klasztoru Karmelitów.

* W sobotę wyjdzie Nr. 6. **„Tygodnika Lwowskiego.“** i zawierać będzie *Jan Matejko* przez *Bielińskiego (z ryciną) Urywek z czyjegoś pamiętnika* przez T. T. *Jeża. Listy z Pomorza* przez *Bolesława Prawdzica Chotomskiego. Groby królów polskich na Wawelu z ryciną Przegląd artystyczny. Widmana, Pogadanki Tygodniowe Urbańskiego Gospodarstwo i przemysł, Humoreski Pszonki* z karykaturami.

Spowodowani licznemi zapytaniami publiczności, gdzie mianowicie pojedyńczych egzemplarzy Tygodnika nabyć można nadmieniamy, że we *Lwowie* pojedyncze numera sprzedają tylko: *Ajencja „Dziennika Lwowskiego* plac katedralny nr. 31. *Księgarnie p. p. Wilda* i *Milikowskiego* i *sklep Jaskólskiego* w *Krakowie* zaś *księgarnie p. p. Siewicza i Baumgardtena.*

* W sobotę odbędzie się w sali ratuszowej *koncert* towarzystwa muzycznego na korzyść Zakładu św. Łazarza; udział wezmą w nim pp. Mikuli, Marek, Brukman i p. Majeranowska.

* Dziś w teatrze polskim drugi występ p. Góreckiej w dramacie Majeranowskiego p. n. Domy polskie w 18 wieku czyli córka miecznika.

Gospodarstwo i przemysł.

* Według dokonanych w Hall rozbiorów chemicznych z przesłanemi tamże okazami kopalnemi w Kałuszcu znaleziono w tychże sole potasowe (chlorek potasowy i siarkan niedokwasu potasu), które zapowiadają wielkie korzyści tak dla przemysłu w celu przerabiania takowych na saletrę, jakoteż i dla rolnictwa.

* Na targu wiedeńskim d. 12. listop. notowano okowitę po 57 — 57 ¼ rektyfikowany po 60 ¼ —61 kr. za gradus. Na targ d. 11. list spędzono 2.261 wołów, między tymi 1.107 galicyjskich. Sztukę płacono po 110 — 199 złr. cetnar 28—32 złr.

Cennik izby handl. lwowskiej, z dnia 13. listopada.	Dają złr.	Dają kr	Żądają złr.	Żądają kr
Dukat holenderski	5	78	5	85
Dukat cesarski	5	82	5	88
Napoleond'or	9	97	9	98
Półimperjał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	85	1	90
Rubel papierowy rosyjski . . .	1	69	1	72
Talar pruski	1	81	1	83
Galic. listy zastaw. w. a. (bez kupon.)	79	20	79	55
Galic. listy zastaw. m. k. (bez kupon.)	82	71	83	46
„ „ banku hip. (bez kupon.)	95	25	96	—
Galic. obligacje idemniz. (bez kupon.)	65	50	66	42
Pożyczka narodowa (bez kupon.)	66	47	67	50
Akcje kolei żelaz. galic.	208	17	210	25
„ „ „ Czerniowieckiej . .	170	50	172	83
„ banku hipotecznego gal. . . .	75	20	77	—

Na żądanie naszych z Corese względem wydania rannych odpowiedział, że znajdują się w miejscu bezpieczniejszem niż w pośród rozbójników, — że zwycięztwo oręża sprzymierzonych jest zupełnem, a wyraził zarazem gniew swój z powodu ocalenia Garibaldego. Pociesz się, szlachetny jenerale baronie Polhés! Na granicy włoskiej stali karabinierzy królewscy, wypełnili twoje życzenie.... Wojska sprzymierzone zwycięzyły na całej linii!

Dowiedziałem się, że pułki francuzkie, które biły się z nami, dopiero w niedzielę wieczorem przybyły do Rzymu a w poniedziałek o godzinie 4tej rano wyszły przeciw nam. Zaszczyt pierwszego ataku zostawili Francuzi zuawom, lecz gdyśmy tych odparli z frontu i lewego skrzydła, wtedy wystąpili Francuzi czynnie. „Jakże mogliście walczyć obok tych nędzników? pytałem. — „Cóż pan chcesz? cesarz rozkaże i musimy iść. Smutne to rzemiosło żołnierskie!“

„Dla czego wczoraj nie wyszła cała armia papiezka, a teraz jeszcze część jej przybywa?“ pytałem, widząc zuawów i legionistów z Antibes. „Żądaliśmy posiłków“ — odpowiedziano — „dzień był krwawy, biliście się dzielnie“. „Czy sądzicie panowie“ — odparłem, — „że bylibyśmy ustąpili, gdyby francuzkie wojsko nie weszło w bój?“

Miałem przedsięwziąść amputację nogi, i prosiłem lekarzy francuzkich o chloroform. Nie mogli mi go dostarczyć, ale ofiarowali się jako pomocnicy. Przedstawiłem im naszych rannych; prawie wszystkie rany zadane z bliska, są przeto ciężkie, w piersi, w brzuch, w nogi — u wielu amputacja będzie konieczną.

Wkrótce po wejściu Francuzów zjawił się stary proboszcz wioski, w szlafroku i pantoflach, — towarzyszył mu ksiądz w sutannie.

Pokazano im wszystkie drogie sprzęty w kościele i zakrystyi. Gdy otworzono skrzynię z świecami woskowemi, których używaliśmy w nocy, — ubolewali nad stratą i chcieli zabrać resztę. „Potrzebujemy jeszcze na dzisiejszą noc“ — rzekłem. „Mam wystawić monstrancyę“ — odezwał się ksiądz — „muszę więc mieć świece woskowe.“ „Przedewszystkiem, moi panowie, odpowiedziałem — miejcie ewangieliczną litość w pamięci.“ — „Dziś jeszcze wieczorem przyszlemy nowe świece“ obiecywali. „Dobrze więc, lecz jeżeli niedopełnicie przyrzeczenia, udam się do komendanta Francuzów, aby wam przypomniał wasze obowiązki“.

Całą załogę w zamku i w domach, około 300. ludzi, odesłano na podstawie kapitulacji na granicę. Ci, których wzięto do obozu podczas wejścia Fraucuzów, poszli do Rzymu pszez omyłkę tylko, i na zmartwienie francuzkiego dowódzcy, który chciał wszystkich do granicy odsełać.

Nas odprowadzała 4. listopada o 3. popołudniu kompania zuawów do granicy. Gdyśmy wyszli z Mentany, ujrzeliśmy na wzgórzu Monterotondo mnóstwo ciekawych. Artylerzyści papiezcy występowali z szeregów, a dzielna eskorta dziewiczych armat papiezkich, dragony i żandarmi, wołali z gorzką ironią a rzymskim akcentem:

„Rzym albo śmierć!“ uderzając przy tem dłonią o swoje armaty. Cóż wart ten podły rodzaj ludzi, w obec ofiarnego o stosu bohaterów?....

Lecz bądźmy szczerzy, przyjaciele! W nierównej walce ocaliliśmy nasz honor wojenny. Bohaterski bój przy obronie barykady Mentany zasłonił odwrót naszych, którzy z małą stratą zdołali przejść granicę. Sama kapitulacja z Francuzami przekonuje, jak nas cenili ci żołnierze. Trzystu ludzi zawarło kapitulację honorową wobec niezmiernie przeważnych sił; zaiste, powinni się nad tem zastanowić nawet ci, którzy za pieniądze rzucają obelgi in nieskalany honor naszego oręża.

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie

z dnia 14. listopada 1867.

Żyto korzee 150 f. effect z dosypem do 100 f. 8.35 na grudzień 1867 i styczeń 1868, korzec 160 f. netto według próbki 8.20. Łój 100 f. wied. 31 — 50 złr. bez akcyzy. Anyż płaski 100 f. wied. 11—50 złr. na 25. listopada.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 14 listopada.	złr.	kr.
5% Metaliki	57	—
„ z procent. z maja i listopada	58	50
5% Pożyczka narodowa.	66	80
Losy pożyczki z roku 1860	83	—
Akcje banku wiedeńskiego	687	—
„ „ kredytowego	181	—
Londyn. 10 funtów szterlingów . . .	123	30
Srebro	121	—
Dukat pojedynczy	5	85

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. listopada.

PP. Hr. Poniatowski C. z Kijowa. Gołaszewski W. z Wiednia. Hr. Karnicki M. z Rogóźna. Puzyna W. z Martynowa nowego Gniewosz A. z Klimkówki. Br. Wattmann c. k. pułk. z Budy. Hr. Romer F. z Inwalidu. Horodyński J. z Kruhela.

Ogłoszenia.

J. Osiecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. H. Jasieński. Czcionkami M. F. Poremby.